

Grzegorz

Kasdepke

FOCHY FORTUNY

CZYLI

KUBA I BUBA W GĄSZCZU SŁÓW

ilustrowała Ewa Poklewska-Koziello



Grzegorz Kasdepke

**Fochy fortuny,
czyli
Kuba i Buba w gąszczu słów**

© by Grzegorz Kasdepke
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Ewa Poklewska-Koziello

Korekta:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie III

ISBN 978-83-7672-102-6

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2016
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630-23-81
faks (42) 632-30-24
www.wyd-literatura.com.pl

Grzegorz Kasdepke

FOCHY FORTUNY

CZYLI

KUBA I BUBA W GĄSZCZU SŁÓW





Drodzy Czytelnicy,

moja prośba wyda Wam się zapewne dość dziwna. Otóż... czy moglibyście dokończyć za mnie tę książkę? To wcale nie jest trudne, słowo! Wystarczy, że będziecie tu zapisywali poznawane przez siebie nowe wyrazy – takie, których od dawna nikt już nie używa, albo takie, które słyszy się bardzo rzadko. Zapiszcie je i wytłumaczcie, co znaczą. Stwórzcie swój własny niezwykły słownik. Jeżeli, rozmawiając z kimś albo czytając książkę, natraficie na niezrozumiałe słowo, koniecznie je zapiszcie i postarajcie się dowiedzieć, co ono znaczy. Pytajcie rodziców, dziadków, szperajcie w słownikach, także tych internetowych, bądźcie nieustępliwi niczym Kuba i Buba!

A potem pochwalcie się swoją kolekcją – przed kolegami, nauczycielami, no i przede mną. Przysyłajcie swoje propozycje niezwykłych słów pod adresem slovník@kasdepke.pl. Obiecuję, że co jakiś czas będę uzupełniał książkę *Fochy fortuny* – i w ten sposób wszyscy staniemy się jej autorami. Obiecuję także, że w podziękowaniach nie pomnę niczyjego nazwiska!

Milej zabawy!
Grzegorz Kasdepke

ADMIROWAĆ ADMIRAŁA

Małżeństwo babci Joasi z panem Waldemarem wpłynęło pozytywnie na oboje – byli uśmiechnięci, odmłodzeni i skłonni do zabawy.

- No, no – dziwili się Kuba i Buba. – Kto by pomyślał...
- Właśnie, kto by pomyślał... – westchnęli mama i tata. Bliźniaki wymieniły między sobą znaczące spojrzenia.
- Mam pomysł – odezwała się po chwili Buba. – Pobierzcie się jeszcze raz!
- Po co? – wykrztusił tata.
- Będziecie w tak samo dobrym nastroju jak babcia Joasia i pan Waldemar – wyjaśnił Kuba. – Wreszcie da się z wami wytrzymać.

Mama zamrugła oczami.

- A nie daje się?... – zapytała ostrożnie.
 - Nie jest łatwo – wyznała Buba. – Ciągłe narzekacie.
 - Ciągłe smęcicie – dopowiedział Kuba.
 - Zanudzacie – uzupełniła Buba.
 - Jęczycie – przypomniał sobie Kuba.
- Chcieli dalej ciągnąć tę wyliczankę, ale powstrzymały ich grymasy na twarzach rodziców.
- Zapewniam was – prychnął rozgoryczony tata – że babcia Joasia także nie tryska humorem od rana do wieczora.
 - Ale przynajmniej od czasu do czasu potrafi bawić się z panem Waldemarem! – zasapał Kuba.

- Na przykład w piratów – dodała Buba, a potem wyciągnęła w stronę taty palec. – Kiedy ostatni raz bawiłeś się z mamą w piratów?!
- Tata zrobił taką minę, że żadnemu pisarzowi nie udało by się jej opisać.

– A babcia Joasia kiedy? – zapytała mama.

- Codziennie! – krzyknął triumfalnie Kuba. – Sama mówiłaś, że pan Waldemar ciągle ją admiruje!

Zapadła cisza.



– Jak rozumiecie słowo „admirować”? – odezwał się wreszcie tata.

– No... – Buba spojrzała niepewnie na brata – admirał to taki generał na morzu...

– Dowódca wielu statków – uzupełnił Kuba. – Pan Waldemar jest admirałem, a babcia Joasia pewnie kapitanem statku pirackiego, i ten admirał, a raczej jego statki, muszą babcie Joasię schwycić, a potem...

– Dosyć! – przerwał tata. – Admirować to po prostu uwielbiać, podziwiać. Nie musimy ponownie brać ślubu, żeby dobrze się bawić. Wystarczy, że mamy was.

– Tak? – ucieszyły się bliźniaki.

– Tak – pokiwała głową mama. – Choć zgadzam się, że tata mógłby mnie częściej admirować.



BALAMUCIĆ BINOKLAMI



Większość osób po przejściu na emeryturę bardzo się nudzi – ale nie pan Waldemar. Po pierwsze, wziął do galopu Kubę i Bubę – powtórzył z nimi ortografię, gramatykę, a gdy język polski nie miał już przed bliźniakami tajemnic, zabrał się za powtarzanie matematyki. Po drugie, całymi dniami rozpieszczał świeżo poślubioną żonę, babcie Joasię, przynosząc jej z działki fantastyczne bukiety kwiatów i karmiąc upichconymi przez siebie smakołykami. Po trzecie, wreszcie postanowił otworzyć własny biznes.

– Jaki biznes? – Tata aż odłożył z wrażenia gazetę.

– Coś na „b”... – Kuba spojrzał na Bubę z wahaniem. – Pamiętasz?

– Naprawa bicykli? – Buba nie była pewna.

– A kto dziś jeździ na bicyklach? – zatkało tatę. – Chyba tylko kustosze po muzeum starych rowerów!

Kuba pokręcił głową.

– Nie, to było jakoś inaczej... Sprzedaż binokli?

Tata zerknął na milczącą dotąd mamę.

– Rozumiesz coś z tego? – zapytał.

– Może chodzi nie tyle o sprzedaż, co o kolekcjonowanie... – odpowiedziała mama. – Waldemar lubi zbierać różne starocie. Chyba mi nawet pokazywał kiedyś dwie pary binokli.



acz – aczkolwiek, chociaż, ponieważ, czy, że, jeśli
adwersarz – przeciwnik w dyskusji, sporze
afekt – uczucie sympatii, miłości
afektowany – nienaturalny, sztuczny, egzaltowany
alkierz – boczny pokój w starym domostwie służący za sypialnię
alkowa – wnęka bez okna przylegająca do większego pokoju, służąca zazwyczaj za sypialnię
almanach – zbiór tekstów literackich różnych autorów; kalendarz
animusz – werwa, zapał, odwaga
ano – tak (potwierdzenie opinii, potwierdzenie przypuszczeń rozmówcy)
azaliż – czy, czyżby

Jeśli chcesz poznać inne rzadko używane wyrazy – zajrzyj do słowniczka na końcu książki.



Bliźniakom zabłyśły oczy.

– To takie potwory z klocków? – chciał wiedzieć Kuba.

– Nie – ostudziła ich zapalą mama. – To takie stare okulary bez uchwytyłów na uszy.

– Eee... – skrzywiła się Buba.

Biznes pana Waldemara nadal jednak pozostawał zagadką.

– Wiem! – wrzasnął nagle Kuba. – To było coś związanego z Muminkami!

Mama i tata wymienili zdumione spojrzenia.

– Coś z Buką! – próbował przypomnieć sobie Kuba. – A Buka występowała w *Muminkach*!

– Z Buką i z książkami – poparła go Buba. – Ze zbieraniem i sprzedają książek!

Tata zamarł na moment, a potem wybuchł szaleńczym śmiechem. Mama oraz bliźniaki patrzyli na niego ze zdziwieniem.

– Im chodzi o bukinistę – wykrztusił wreszcie tata. – Czyli o pasjonata książek. Pasjonata, który je zbiera, handluje nimi, wymienia się z innymi bukinistami...

Mama nie umiała skryć uśmiechu. Kuba i Buba – zawodu.

– Miałem nadzieję, że to jednak coś z Muminkami... – wyznał Kuba.

– Ja też – westchnęła Buba.

– A może pan Waldemar specjalnie tak was bałamucił? – Tata otarł załzawione policzki. – Może to ciąg dalszy korepetycji? Pewnie wymyślił, że nauczy was kilku rzadziej używanych wyrazów...

– Bałamucił, czyli...? – Kuba spojrzał na tatę pytająco.

– Zajmował czymś, zaprzętał, mamił, czasami nawet ogłupiał – wyjaśniła mama.

– Zbałamucił nas binoklami! – Buba zatkęło z oburzenia.

– A to basałyk!

baczenie – uważnie, roztropnie

bajać – łąać, opowiadać niestworzone historie, pleść głupoty

bakalarz – nauczyciel

biada! – nieszczęście!; wykrzyknik wyrażający ubolewanie

białogłowa – kobieta, zwłaszcza zamężna

blahy – mizerny, mały, nieważny

bród – płytszy odcinek rzeki, umożliwiający przekroczenie jej wplaw

brzemie – ciężar, coś, co jest trudne do udźwignięcia

burda – awantura, rozruchy, walka, zamieszanie

Jeśli chcesz poznać inne rzadko używane wyrazy – zajrzyj do słowniczka na końcu książki.





Zdaniem Kuby i Buby pan Waldemar ostatnio trochę dziwaczał. Całymi dniami przesiadywał w osiedlowej bibliotece, wypisywał ze słowników rzadko używane wyrazy – a potem, wieczorami, dręczył nimi babcie Joasię, swoją niedawno poślubioną żonę.

- I długo to jeszcze potrwa? – zapytała przed kolacją Buba.
- A co, jesteście głodni? – Babcia Joasia rozstawiła na stole talerze.
- Pytam o te wyrazy, a nie o kolację...
- Aaa... – Babcia Joasia roześmiała się. – Długo, długo. Jesteśmy na razie przy literce „c”.

Co oznaczało, że pan Waldemar zapoznawał babcie Joasię z takimi słowami jak „cyrograf”.

- Cyrograf, czyli?... – chciał wiedzieć Kuba.
- Własnoręcznie napisany dokument, w którym zobowiązujemy się do zrobienia czegoś – wyjaśniła babcia Joasia. – Mówiono tak też o pakcie z diabłem. „Będę żył długo i szczęśliwie, ale w zamian oddam po śmierci duszę diabłu”.

Kolacja była już gotowa i właściwie nic nie przeszkadzało, aby do niej zasiąść – nic poza zachowaniem pana Waldemara. Tkwił przy swoim biurku, pomrukując „chudoba, cug, co-kół, cyrulik, ćma...”.

- Waldziu... – Babcia Joasia spojrzała na niego z czułością. – Nie ćmi ci się jeszcze przed oczami?
 - Troszeczkę... – westchnął pan Waldemar.
- Blizniaki wymienili pełne niepokoju spojrzenia.

